



Cold hands

part

XVII



Owen nie miał zbyt wiele czasu na sen. Ale jego organizm póki co był przyzwyczajony do podobnego trybu życia. Harper lubił krzyczeć na swoich współpracowników, kiedy przez własne rozkojarzenie coś sobie robili i potem musiał ich zszywać, ale sam był przeciwieństwem dobrego przykładu.

Chociaż biorąc pod uwagę fakt, że wybierał się tego dnia do Torchwood trzeźwy i bez kaca, to i tak było dobrze. W porównaniu do choćby dwóch ostatnich tygodni.

Owen wiedział, że może sobie pozwolić na więcej. W Torchwood lekarz był na wagę złota, a nie było kolejki chętnych na jego miejsce. Z resztą Jack jakimś cudem chyba nadal go lubił i nic nie wskazywało na to, że choćby pomyślał o pozbyciu się go, choć Owen lekką ręką dostarczał mu hektolitry powodów.

Krytycznie spojrział na swoje odbicie. Czarna koszulka z logo starego, rockowego zespołu nie zakrywała zbyt dobrze śladów, jakie nosił na ramieniu po ubiegłej nocy. Był też pewien, że agent O wczoraj go ugryzł, czuł doskonale to miejsce, ale nie powinien mieć mu tego za złe. Przecież nie był dla niego delikatniejszy.

Kiedy jego kochanek pojawił się w samochodzie, Owen przyłapał się na tym, że chciał go pocałować. Kawa postawiona pomiędzy nimi, skutecznie jednak go powstrzymała. Objął go w milczeniu dłonią i przytknął brzeg do ust.

— **Dzięki** — uśmiechnął się lekko. Jakoś się nie spodziewał, ale nie zamierzał narzekać — **choć nie wiem, czy pomoże. Zobaczysz pewnie w bazie, lanto jest jakimś kawowym szamanem.**

W trakcie podróży nie odzywał się zbyt wiele. Na szczęście podróż nie trwała długo, a wszystko wskazywało na to, że agentowi O panująca cisza nie przeszkadzała.

Nie spodziewał się, że po zaparkowaniu coś się wydarzy, ale natychmiast oddał pocałunek, kiedy tylko nadarzyła się taka okazja.

Czując jego delikatne usta na swoim członku, zaczerpnął gwałtownie powietrza, oplatając palcami jego kark. To było ostatnim, czego oczekiwał, ale nie było takiej mocy na ziemi, przez którą kazałby mu przestać. Drugą dłonią przesunął palcami po tapicerce samochodu, szukając punktu, w który mógłby wczepić palce, kiedy mocno poruszał biodrami, by wsunąć się w całości do gardła partnera.

Wymruczał niezrozumiale coś, co z całą pewnością było przekleństwem. Właściwie w każdej chwili ktoś mógł ich zobaczyć. Co więcej, jak spóźnią się do pracy, a na monitoringu ktoś wypatrzy jego samochód, mógł tu przyjść któryś z jego współpracowników, ale żadna z tych rzeczy nie sprawiała, że Owen chciał tego mniej. Może nawet dawały całkowicie odwrotny efekt.

Narzucił mu swoje własne tempo, mocno zaciskając palce na jego włosach. Przymknął oczy, wyginając się na tyle, na ile pozwalała mu sytuacja, rozkoszując się tym, jak partner

zachłannie przyjmuje w siebie całą jego długość.

Uwolnił mężczyznę tuż po tym, kiedy skończył w jego ustach, przez krótką chwilą patrząc na jego twarz. Przesunął dwoma palcami po jego twarzy, zbierając ślinę i resztę własnej spermy, wsuwając je pomiędzy lekko rozchylone wargi mężczyzny. Czuł, jak przechodzi przez jego ciało kolejna fala podniecenia.

— **To było mistrzowskie** — wyszeptał, zanim połączył ich usta w długim, intensywnym pocałunku.

— **Nie mamy już czasu** — nie był pewien, którego z nich próbuje przekonać. Bardzo niechętnie odsunął się od mężczyzny, zmuszając się do zapięcia spodni i opuszczenia samochodu.

Wiedział, że są spóźnieni, kiedy prowadził partnera do wejścia do bazy.

— Świetne robisz wrażenie, Owen — powitał go Jack, który wyszedł im naprzeciw. Za nim podążał inny pracownik Torchwood, poprawiając niecierpliwie czerwony krawat, zanim nie pozwolono mu dojść do głosu. Ianto przyszedł tylko po to, żeby spytać, jaką kawę życzyłby sobie agent O. Na Owena wystarczyło tylko spojrzeć, żeby wiedzieć, że przyda mu się tylko jedna, z tajemnego przepisu Harknessa, która zawsze każdego jakimś cudem stawiała na nogi.

Później podążyli do sali konferencyjnej, gdzie przy długim stole siedziała już cała reszta zespołu i wszyscy pozostali agenci. Owen rzucił na miejsce przed sobą kilka kserówek, których tylko cudem w ogóle nie zapomniał dziś z mieszkania, a obok niedługo później pojawił się kubek z kawą. Ianto Jones po wypełnieniu obowiązku usadowił się obok Jacka Harknessa, który wrócił do najwyraźniej przerwanej wypowiedzi tak, jakby nigdy jej nie przerywał.

Owen kątem oka chwilę obserwował swojego partnera, który znalazł sobie miejsce tuż obok niego, a wywołany przez lidera, na kilka sekund wyglądał na bardzo zaskoczonego.

Odchrząknął, prawą ręką rozkładając swoje kserówki po blacie.

— **To cholerstwo bardzo szybko zdechło po wyjęciu, ale to był żywy organizm. Pierwszy raz widziałem takiego pasożyta** — zaczął, drugą dłoń chowając pod stół. Zajęte przeglądaniem udostępnionych przez Harpera danych towarzystwo nie zauważyło, że mężczyzna powoli przesuwając pod stołem dłonią po udzie, a następnie krocze partnera, a nie widząc z jego strony sprzeciwu, rozsunął zamek jego spodni.

Wiedział, że jeszcze chwilę tu zostaną, nawet kiedy skończy mówić o tym, co odkrył, dlatego bez skrępowań objął dłonią członek partnera i zaczął go stymulować.